

## MARIA RODZIEWICZÓWNA – WZÓR KRESOWEJ ZIEMIANKI

Danuta Marta Hebda, danuta.hebda@op.pl  
Akademia Ignatianum w Krakowie  
ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków



### STRESZCZENIE

Istotą życia i postawy moralnej ziemian z Kresów Wschodnich był głęboki patriotyzm, przejawiający się głównie w obronie ojcowizny oraz przekonanie o niezwykłym posłannictwie i wyjątkowej pozycji w społeczeństwie. To właśnie tam żyła i działała Maria Rodziewiczówna, popularna niegdyś pisarka. Celem niniejszego artykułu jest przybliżenie tej zapomnianej już dzisiaj postaci – jej dzieł, jej działalności społecznej i patriotycznej, jej codziennego życia w prawdziwie polskim dworze. Autorka pragnie również omówić wartości, które przyświecały kresowym ziemianom, a którym M. Rodziewiczówna z taką gorliwością służyła.

**Słowa kluczowe:** życie i twórczość Marii Rodziewiczówny, ziemianstwo kresowe, wartości ziemiańskie, dwór kresowy, patriotyzm, ziemia jako naczelną wartość.

### Maria Rodziewiczówna – the model of borderland landowner

### ABSTRACT

The essence of life and moral attitude of Polish landowners on borderlands was patriotism, manifested in the fight for defence of the patrimony and belief in their mission and uniqueness in society. In the borderlands lived Maria Rodziewiczówna, who used to be very popular Polish writer. The target of this article is to remind us about Maria Rodziewiczówna, about her novels, her social and patriotic works and her life in a real Polish manor. The author also wants to describe values which were important for Polish landowners' and for which M. Rodziewiczówna sacrificed her life.

**Key words:** life and works of Maria Rodziewiczówna, landowners of borderland, landowners' values, manor of borderland, patriotism, land as the biggest value.

### WPROWADZENIE

Maria Rodziewiczówna (1864<sup>1</sup>–1944) jest niewątpliwie jedną z wielu wybitnych postaci żyjących i pracujących na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej<sup>2</sup> w ciężkich latach zaborów. Do historii przeszła przede wszystkim jako pisarka, której książki do dziś stoją na półkach w wielu polskich domach. Zapomniano jednak, że była przede wszystkim ziemianką, która całe swoje życie spędziła, broniąc polskości tam, gdzie była ona najbardziej zagrożona, czyli pod zaborem rosyjskim.

Aby zrozumieć Marię Rodziewiczównę i jej twórczość, trzeba się przyjrzeć bliżej kresowym ziemianom i wartościom, jakie wyznawali. Refleksja ta nie jest jednak możliwa bez zdefiniowania tej warstwy społecznej.

Pojęcie „ziemiaństwo” jest używane do określenia posiadaczy ziemskich zastąpiło obowiązującą do XIX wieku nazwę „szlachta”. Mieczysław Mieszcankowski używał określenia „obszarnicy” lub „większa własność ziemska” i zakwalifikował do tej kategorii właścicieli folwarków powyżej 50 hektarów<sup>3</sup>. Zdaniem Witolda Molika „Ziemiaństwo to warstwa społeczno-kulturowa, trzon tej warstwy stanowią właściciele majątków ziemskich (o powierzchni powyżej 100 hektarów)”<sup>4</sup>. Z kolei Szymon Rudnicki podaje następującą definicję: „Ziemiaństwo to relikw epoki społeczeństwa stanowego traktujący nieraz, mimo wspólnego interesu klasowego, wielkich posiadaczy spoza tego stanu jako coś gorszego”<sup>5</sup>. Można więc przyjąć, że ziemianie to potomkowie dawnej szlachty, posiadający majątki ziemskie. To, co łączy tę grupę społeczną, to ukochanie ojczystego kraju, przywiązanie do ziemi, wiara katolicka, a także wartości rodzinne.

1 Niektóre źródła podają rok 1963.

2 Kresy będą tu rozumiane jako ziemie zabrane, a więc te, które wchodziły w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego, a w wyniku rozbiorów znalazły się pod zaborem rosyjskim.

3 Cyt. za: B. Gałka, *Ziemiaństwo i ich organizacje w Polsce lat 1918-1939*, Toruń 1999, s. 21.

4 Cyt. za: E. Kostrzewska, *Ruch organizacyjny ziemianek w Królestwie Polskim na początku XX wieku*, Łódź 2007, s. 8-9.

5 Cyt. za: B. Gałka, dz. cyt., s. 21.

Najważniejsza dla ziemian była Ojczyzna, jednakże patriotyzm miał dla nich charakter lokalny. Interesowali się innymi obszarami dawnej Polski, ale najbliższa sercu była ich ziemia, ich ojcowizna, w której toczyło się życie i która stanowiła dla nich naturalne schronienie<sup>6</sup>. Takie pojęcie patriotyzmu wiąże się z definicją ojczyzny podaną przez Stanisława Ossowskiego: „Ojczyzna – to nie jest pojęcie geograficzne, które można scharakteryzować bez odwoływania się do postaw psychicznych jakiejś zbiorowości. Dany obszar staje się ojczyzną o tyle, o ile istnieje jakiś zespół ludzki, który odnosi się doń w pewien sposób i w pewien sposób kształtuje jego obraz. Wówczas dla tego zespołu ów szmat rzeczywistości zewnętrznej nabiera swoistych wartości, które go czynią ojczyzną”<sup>7</sup>.

Uczucia ziemian do ich kraju – jak pisał S. Ossowski – są poparte nakazem moralnym, jest nie tylko sprawą osobistych przywiązań, ale też i obowiązkiem. Doświadczenie przynależności, służba dla kraju i ziemi przodków, bycie obywatelem, praca dla lokalnej społeczności, to wszystko stanowiło integralną część poczucia sensu i celowości. Ziemia nadawała ich życiu sens, a za to poczucie tożsamości odwdzięczali się sumienną realizacją obowiązków<sup>8</sup>.

Dla przywiązania do ojczyźnego kraju bardzo duże znaczenie miała dla kresowych ziemian ich sytuacja. Ich kultura (również ta materialna) była w ciągłym zagrożeniu, dlatego też żyli w przekonaniu, że ich patriotyzm jest najwyższej próby. To oni byli głównymi nośnikami i obrońcami polskości. Musieli się na co dzień zmagać z presją zaborcy, mieli więc poczucie wyjątkowości swojej pozycji<sup>9</sup>. W interesujący sposób kwestię tę przedstawił Jan Błoński, pisząc: „Tam gdzie żyje się najbardziej i najzgodniej po sąsiedzku, tam także jest najbardziej Polska. A tak właśnie żyje się na kresach...rodzinnie i wedle starych obyczajów”<sup>10</sup>.

Wprawdzie Mirosław Ustrzycki uważa, że sytuacja ziemian nie była wcale tak trudna, jak sami twierdzili, antypolska polityka Imperium była możliwa do odparcia, a przepisy prawa udawało się omijać, lecz przejawianie swego położenia pozwalało im patrzeć na nie w opozycji dobro – zło i w konsekwencji nadawać swoim czynom heroiczny charakter<sup>11</sup>.

Istotą ich życia i postawy moralnej stała się obrona ziemi, a wydziedziczenie oznaczało tragedię osobistą i to nie tylko ze względów finansowych. Ziemia była źródłem prestiżu, więc jej utrata wiązała się z degradacją społeczną, osłabiała związek ze wspólnotą i naruszała poczucie własnej tożsamości. Dlatego też każdy jej kawałek był ważny i należało go za wszelką cenę bronić. Ziemia była przede wszystkim dziedzictwem, niosła ze sobą pamięć o przodkach i o wartościach, którym oni służyli. Wierność jej, była oznaką szacunku dla nich, było w tym przekonanie o sile przeznaczenia, o tym, że los jest spleciony z rolą, z którą związana jest historia rodu. Wierzone też, że prawo do jej własności uzyskuje się poprzez ofiary dziadów, którzy byli jej zdobywcami, obrońcami i na niej dokonali swego żywota oraz poprzez pracę żyjących. Ilustracją takiej postawy są słowa Jadwigi Rzewuskiej: „(...) nie na bankiera mnie matka rodziła – a byłbym gorzej, bo cyganem, żebym sprzedać ważył się groby rodziców, kolebkę mych dzieci, drogą ojcowiznę moją, to miejsce święte dla mnie, gdzie od wieków równy równemu dłoń braterską ścisła. Niech łakomi się i gryzie swe miliony ten, komu żydowska krew w żyłach płynie, ja synem ziemiańsko-rycerskiego narodu; nazywam bogactwem, co prześwietną sławą ojcowie nam zdobyli, a my ciężką pracą i istic męczenników cierpliwością przechowujemy”<sup>12</sup>.

Z takiego podejścia zrodziło się przekonanie o niezwykłym posłannictwie kresowego ziemiaństwa i jego wyjątkowej pozycji w społeczności Kresów. W konsekwencji wielu ziemian czuło się powiernikami ziemi, ta z kolei należała do wspólnoty, której trzeba było służyć swoją pracą. Żadna z wartości wyznawanych przez ziemiaństwo nie była tak przezeń omawiana, żadną nie żyli tak mocno, żadna nie owocowała taką jednomyślnością w jej pojmowaniu jak przywiązanie do ojcowizny. To właśnie praca na niej stanowiła o ich ziemiańskości, o ich kondycji moralnej i patriotyzmie jako Polaków<sup>13</sup>. Tak też się stało w życiu Marii Rodziewiczówny, która bez żalu porzuciła młodzieńcze marzenia o zagranicznych studiach i osiadła w rodzinnym majątku, walcząc każdego dnia o jego utrzymanie, mając z tego niewiele poza satysfakcją z dobrze wypełnionego obowiązku.

6 M. Ustrzycki, *Ziemiańscy polscy na kresach 1864-1914. Świat wartości i postaw*, Kraków 2006, s. 168.

7 Cyt. za: M. Ustrzycki, dz. cyt., s. 169.

8 Tamże, s. 170-171.

9 Tamże, s. 181.

10 Cyt. za: tamże, s. 182.

11 Tamże, s. 155.

12 Cyt. za: M. Ustrzycki, dz. cyt., s. 156.

13 Tamże, dz. cyt., s. 167.

## DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I PATRIOTYCZNA MARII RODZIEWICZÓWNY

Marii Rodziewiczównie przyszło żyć na na kresach białorusko-litewskich, na których toczyła się „najostrzejsza, najtwardsza i najbezwzględniejsza walka rządu rosyjskiego z polskością i właśnie tam polskość zdobywała się, jeśli nie na największy odpór, to na pewno na największy upór trwania”<sup>14</sup> gdyż „nie o męczeńską śmierć w tych czasach chodziło, ale o nierównie męczeńskie trwanie w głodzie, bólu i zamieci zdarzeń”<sup>15</sup>. Ten właśnie upór trwania, tak charakterystyczny dla kresowych ziemian, stał się istotą życia pisarki i znalazł swój wyraz przede wszystkim w przywiązaniu do ziemi, która „chroni w sobie rozsiane po lasach mogiły powstańcze i krzyże...”<sup>16</sup>.

Wartości patriotyczne, tak jak większość ziemian, Rodziewiczówna wyniosła z domu rodzinnego – za przechowywanie broni dla powstańców styczniowych jej rodzice zostali zesłani na Syberię, a ich majątek został skonfiskowany. Niemniej, mieli szczęście powrócić na ukochaną Litwę po ponad 10 latach tułaczki, kiedy to ojciec pisarki, Henryk, odziedziczył po swoim wuju majątek Hruszowa. Nie cieszył się nim jednak długo, umarł w 1881 roku, nie wyznaczając następcy.

Od najmłodszych lat Maria marzyła, by wyjechać za granicę i studiować tam przyrodę i medycynę, jednak los chciał inaczej. Jej matka zdecydowała się zostać przy tym dziecku, które przejmie rodzinny majątek. Kochając bardzo matkę i wiedząc, że brat, który był bardzo nieudolnym gospodarzem, nie będzie w stanie spłacić rodzeństwa, a tym bardziej odciążyć i utrzymać ziemię, wzięła na swoje barki to zobowiązanie. W taki właśnie sposób dołączyła Rodziewiczówna do grona właścicieli ziemskich i dzieliła z innymi trudy i obowiązki codziennej pracy.

Pisarka kochała swój kraj, zwłaszcza swoją małą ojczyznę – Polesie, i służyła mu, żyjąc według zasady: „są dwie potęgi, którym trzeba dać wszystko – to Bóg i Ojczyzna”<sup>17</sup>. Jej patriotyzm przejawiał się na wiele sposobów – w pracy w Stowarzyszeniu Ziemianek, w obronie wiary katolickiej, obronie polskiego stanu posiadania i przede wszystkim w czynnej pracy na rzecz najbliższej okolicy.

Wkrótce po przejęciu rodzowego majątku nawiązała kontakt z Marią Konopnicką i pod jej wpływem zajęła się tajną oświatą, za co groziły surowe kary, z zesłaniem na Sybir włącznie. Nie zważając na to, Maria wraz z matką i okoliczną szlachtą zebrały pieniądze na otwarcie w Kobryniu szkoły kształcącej przyszłe nauczycielki, przed którymi stało zadanie organizowania polskich szkółek w guberni grodzieńskiej. Oczywiście szkoła była tajna, a oficjalnie dziewczęta uzyskiwały w niej zawód szwaczki<sup>18</sup>. Pod wpływem sławnej koleżanki zaczęła również organizować przerzut zakazanych książek z zaboru austriackiego. Wędrowały one do dworów, do zaścianków szlacheckich, a czasem nawet pod chłopskie strzechy.

Rodziewiczówna bardzo przeżywała sytuację Polaków na Kresach, w jednym z listów tak napisała: „Wątpię, aby nam Litwinom mogło być lepiej, i wątpię już nawet, że nie będzie gorzej – staram się to wyjaśnić tym, że (...) zdemoralizowała nas niewola, a za małośmy liczebni, aby móc opierać się naporowi ze wszech stron. Co rok nas mniej i mniej, topniemy jak marcowe śniegi – ziemia wpada w obce ręce – młode siły idą za chlebem daleko (...) teraz te nędzne placówki poleskie wśród topieli – to dwory – coraz rzadsze, coraz smutniejsze. Już nawet nie myślę, że placówkę otoczoną utrzymam – może ktoś swój wesprze, ale tylko myślę ustąpić ostatnia [...] Tak się to życie u nas wlecze w ponurym milczeniu i goryczy – dzięki Bogu, że dwa razy żyć nie trzeba”<sup>19</sup>.

Będąc w takiej sytuacji pisarka chciała przede wszystkim wzmocnić polskie siły na Polesiu, dlatego też dążyła do zjednoczenia dworów we wspólnej pracy, tworzenia nowych gospodarstw i wzajemnej we wszystkich trudach pomocy. Założyła w tym celu kółko rolnicze Mozół, skupiające ziemian z najbliższych dworów. Dla członków zamówiła w Warszawie srebrne odznaki z wrytym napisem „Trwam”, przedstawiające gałązkę poleskiej łązy, która słynie z tego, że bardzo trudno ją wykorzenić. Kółko zbierało się raz w miesiącu, za każdym razem w innym dworze.

Rodziewiczówna prowadziła w swym majątku działalność społeczną – działała w organizacjach ziemiańskich, pomagała okolicznej szlachcie, opiekowała się chłopstwem, utrzymywała bliskie stosunki z ludnością wiejską – znała każdą rodzinę i wszystkich jej członków. Raz w tygodniu w Hruszowej pojawiał się lekarz i badał wszystkich chorych, którzy tego dnia specjalnie schodzili się do dworu, a pisarka osobiście robiła opatrunki, a później sama sporządzała przepisane lekarstwa. Wieczorami przychodzili młodzi chłopcy, aby wytwarzać różne drewniane wyroby, które Rodziewiczówna sprzedawała, oczywiście oddając im całą zarobioną sumę.

14 Z. Dębicki, *Portrety*, Warszawa-Kraków-Lublin-Lódź-Paryż-Poznań-Wilno-Zakopane 1927, s. 233.

15 M. J. Olszewska, *Heroizm trwania. O wojennej twórczości Marii Rodziewiczówny*, [w:] K. Stępnik, M. Gabryś (red.), *Kresowianki. Krąg pisarek heroicznych*, Lublin 2006, s. 229.

16 Tamże, dz. cyt., s. 233.

17 J. Głuszenia, *Maria Rodziewiczówna. Strażniczka kresowych stanic*, Warszawa 1997, s. 104.

18 Tamże, s. 68.

19 J. Głuszenia, dz. cyt., s. 75-76.

Losy okolicznych ziemian i chłopów nie pozostawały obojętnym dla pisarki, której życie codzienne upływało na nieustannej pracy i pomocy innym. Każdy, kto wracał z tułaczki, szedł do hruszowskiego dworu, wiedząc, że otrzyma tam wsparcie. Po wojnie jednoz pomieszczeń we dworze, które miało osobne wejście, zostało przeznaczone na ambulatorium. Czerwony Krzyż ofiarował dużą ilość środków leczniczych, a opiekę nad chorymi sprawowała Jadwiga Skirmuntówna, kuzynka pisarki. Rodziewiczówna wykraczała też poza swój majątek – nakłoniła swoją krewną, by ta założyła u siebie (w Mołodowie) szkółkę dla dzieci oficjalistów dworskich, do której pisarka osobiście dostarczała podręczniki.

Działalnością społeczną na bardziej szeroka skalę pisarka zajmowała się również jako członkini Zjednoczonego Koła Ziemianek. Związała się z tą organizacją kobiecą w 1904 roku, kiedy została poproszona o objęcie w niej (oczywiście nieodpłatnie) stanowiska kierowniczkii działu ekonomicznego. Z jej inicjatywy założono wtedy w Mirosławicach pod Łowiczem szkoły – dla ochroniarek, zegarmistrzowską, cholewkarską, introligatorską dla instruktorek gospodarstwa domowego. Ideały, które przyświecały ruchowi ziemianek, postanowiła Rodziewiczówna przeszczepić na rodzimy grunt. We wrześniu 1905 roku zorganizowała zebranie kobiet z okolicznych dworów, co zaowocowało powołaniem tajnego Koła Ziemianek w Kobryniu Unia, które spotykało się raz w miesiącu, za każdym razem w innym dworze. Maria została łączniczką miejscowego koła z Zarządem Głównym Zjednoczonych Ziemianek. Od tego czasu zimowe miesiące – kiedy w gospodarstwie nie było zbyt wiele pracy – spędzała w Warszawie, gdzie aktywnie uczestniczyła w pracach Stowarzyszenia. Między innymi zorganizowała świetlicę dla jego członkiń i założyła dwa sklepy – spożywczy i przemysłu ludowego, w którym sprzedawała wyroby z Polesia. W uznaniu zasług otrzymała honorowe członkostwo Zjednoczonego Koła<sup>20</sup>.

I wojna światowa wybuchła, gdy Rodziewiczówna była w Warszawie, mogła więc od razu przystąpić do działania. Na polecenie Zarządu Ziemianek zorganizowała szpital dla rannych żołnierzy i pełniła w nim funkcje intendcentki. Jednocześnie pisarka działała w Komitecie Pomocy Sanitarnej i zakładała jadalnie dla inteligencji warszawskiej, która w dużej części znalazła się bez pracy. W późniejszym czasie założyła również kuchnię dla biednych i zorganizowała zbiórkę pieniężną na paczki żywnościowe dla polskich jeńców. W obawie, że atak wojsk niemieckich odetnie ją od rodziny i przyjaciół, Maria powróciła do Hruszowej, zabierając z sobą trzydzieścioro dzieci, ofiary wojny. Przygarnęła również do siebie uciekinierów z Warszawy i okolicznych dworów. Pomimo trudnych warunków i niebezpieczeństw, pisarka postanowiła pozostać w majątku, dając tym samym dobry przykład innym ziemianom. Nie odstraszył jej nawet sztab rosyjskiej dywizji, który założył sobie kwaterę w jej dworze. Oficer stacjonującego sztabu namawiał ją, by wyruszyła razem z wojskiem na wschód, zapewniając nawet konie i podwozy, aby mogła zabrać ze sobą dobytek, ale odmówiła następującymi słowami: „Rodzice moi odbyli drogę na Sybir kibitką do Tobolska, a ja pozostanę w domu. Dwa razy człowiek nie umiera, ale raz i tylko tam gdzie mu Bóg przeznaczył. Moje doczesne dobro zniesie wojna, bo leży na jej szlaku, ale mój honor każe mi tu zostać i nie pójdę ani polskich dzieci do Rosji nie dam. Dostyc ich Sybir pożarł. Te niech tu ze mną zginą lub przetrwają”<sup>21</sup>.

W 1918 roku na polecenie władz wojskowych Rodziewiczówna powołała Komitet Ratunkowy dla miasta Lwowa, a sama została mianowana Komendantką Ziemi Warszawskiej i była odpowiedzialna za werbowanie kobiet i mężczyzn do służby pomocniczej obrony miasta, a także za zbiórkę odzieży, lekarstw i żywności.

Po wojnie, dzięki swym znajomościom w Stowarzyszeniu Ziemianek, sprowadzała żywność dla członków kółka rolniczego i chłopów<sup>22</sup>. Zachował się z tego okresu rozpaczliwy list pisarki skierowany do pana Aleksandra Mazarakiego, o dostarczenie „pół wagonu kartofli i pół wagonu brukwi dla głodnej Hruszowej, gdzie ludzie bez ratunku nowych zbiorów nie doczekają, a sama nawet kartofli nie zasadzę”, dalej pisze, że zapłaci każdą cenę, byle tylko mogła „tym nieszczęśliwym chłopom posłać jakiegokolwiek żarcie, a sobie zabezpieczyć kartofle na rok przyszły, proszę bardzo i gorąco”<sup>23</sup>.

Rodziewiczówna walczyła o Polskę i polskość w każdy możliwy sposób. Dbała o pamięć o narodowych bohaterach, opiewała w swych powieściach dzielność powstańców styczniowych, działała w konspiracji. Przede wszystkim jednak niezależnie od historycznych zawirowań i sytuacji społeczno-politycznej, trwała na swoim stanowisku ciężko pracując, pomagając innym, walcząc o ziemię i ukochaną ojczyznę. W tym właśnie najpełniej wyrażał się jej patriotyzm. Zaś centrum jej codziennego życia i pracy stał się dwór, wspomniana już wcześniej Hruszowa.

20 J. Głuszenia, dz. cyt., s. 80, 82.

21 J. Głuszenia, dz. cyt., s. 88.

22 Tamże, s. 61.

23 Cyt. za: tamże, s. 96.

## ŻYCIE CODZIENNE WE DWORZE

Dwory były niewątpliwie ostoją polskości, pełniły również funkcję kulturotwórczą. Dla swoich mieszkańców były czymś odwiecznym i stabilnym. To w nich ziemianie pracowali, bawili się, modlili, wspierali nawzajem, prowadzili działalność społeczną, patriotyczną, a nieraz i konspiracyjną. Dwór przechowywał pamiątki o przodkach, dawał poczucie bezpieczeństwa i trwałości ziemiańskiego świata. Trafnie ujęła to Dorota Sapa, pisząc: „Kresowy dom jest znakiem rozpoznawczym zespołu wartości wytworzonych przez kulturę ziemiańską. Jest jej punktem centralnym, stabilnym i konserwatywnym – fortecą kresową w sensie dosłownym i metaforycznym”<sup>24</sup>.

Majątek Rodziwiczówny, Hruszowa, nie odbiegał od tego opisu, a pomimo wielu trudów i przeciwności hruszowskie życie pisarki jawi się jako sielanka. Wśród zmieniających się warunków społecznych i politycznych dwór był ostoją nie tylko dla swoich mieszkańców, ale i dla licznych gości. Wygląd dworu, jego otoczenie i wystrój, były jakby bajkowe. Z zachowanych opisów wiemy, że przed dworem stał stary dąb, pod nim umieszczony został stół, którego podstawę stanowił pień, a blatem był ogromny kamień młyński. Rodziwiczówna siedziała przy nim dla odpoczynku lub przygotowania różnych prac ogrodowych. W powietrzu unosił się zapach róż, z których Hruszowa słyszała w całej okolicy. Przy dworze znajdowała się też pasieka, prowadzona i doglądana osobiście przez właścicielkę. Nie był pałacem, ale miał wygląd poważny i dostojny. Na dziedzińcu wjeżdżało się przez bramę z daszkiem pokrytym strzechą. Ganek był oparty na czterech kolumnach oplecionych dzikim winem. W przedpokoju wisiał wizerunek Orła Białego, a także portrety: Adama Mickiewicza, Tadeusza Kościuszki i księcia Józefa Poniatowskiego. Pełno w nim było malowanych skrzyń, szafek, półek, stała też bodnia, czyli tradycyjny, poleski kosz ze słomy. Wystrój Hruszowej był więc odzwierciedleniem jej poglądów – pełen był patriotycznych symboli i pamiątek oraz elementów związanych z tą ziemią, którą najbardziej ukochała, czyli Polesiem<sup>25</sup>.

Pieniądze nie miały dla pisarki wielkiego znaczenia, uważała je za przekleństwo i używała ich tylko przy płaceniu podatków, co nie było takie trudne, gdyż w owym czasie płacono produktami żywnościowymi lub drewnem z lasu. Rodziwiczówna znakomicie zarządzała majątkiem. Dochód przynosiła jej nie tylko uprawa ziemi, ale sprzedaż drobiu, jaji karakułów. Nie pozwalała jednak rąbać lasu, gdyż znajdował się pod jej specjalną opieką. Mimo początkowego zadłużenia i skromnych dochodów, starczało jej zawsze środków na pomoc innym. Pewnie dlatego, że żyła skromnie, a każdy swój dzień starała się poświęcić pracy. Sama dokonywała prostych remontów, a w jej kancelarii obok ksiąg rachunków można było zobaczyć szydła, piłki do drewna, młotki i heble<sup>26</sup>. Choć pisarka prowadziła działalność na wielu płaszczyznach – literackiej, społecznej, politycznej – lubiła proste życie domowe<sup>27</sup>.

Życie w Hruszowej pozornie upływało spokojnie – letnie wyjazdy do lasu, zimowe przesiadywanie przy kominku w otoczeniu psów, wieczorne rozmowy i wspólne czytanie powieści. Przy hruszowskim stole nieraz zasiadali przedstawiciele wszystkich klas społecznych, a stół ów był zawsze zastawiony obficie – wszystkiego dostarczała własna spizarnia, kupowano tylko cukier i herbatę<sup>28</sup>. Niemniej jednak, życie we dworze nie było lekkie. Historyczne zawirowania komplikowały życie mieszkańców, lecz Rodziwiczówna nie skarżyła się nigdy na trudy codzienności, nawet w początkowych latach, kiedy musiała oddłużać majątek. Nie robiła tego też po I wojnie światowej, kiedy „wszystko trzeba było zaczynać od początku, uważnie i oszczędnie, bo o dochodach nie mogło być mowy, trzeba było wkładać, dźwigać i kupić wszystko, co do życia było potrzebne – zboże, kartofle, warzywa”<sup>29</sup>, i kiedy własnymi rękami usuwała powojenne zniszczenia – malowała podłogi i objęła meble miejscowymi samodziłami. Pomimo tak trudnych warunków, atmosfera w Hruszowej była pełna pogody, a pisarka cały czas stosowała zasadę swojej matki: „Chcesz mieć, to dawaj”<sup>30</sup>.

Dom Rodziwiczówny był przede wszystkim bardzo otwarty i każdy mógł przyjść tu po pomoc. Gdy z Syberii wróciła liczna rodzina, żyjąca wcześniej w najbliższym sąsiedztwie, pisarka posłała im z hruszowskiej kasy pieniądze na budowę domu, a na pytanie o procentowanie tej sumy, podobno odpowiedziała „geś na świętego Marcina, a indyk na Wielkanoc”<sup>31</sup>. Gdy siostra jednego z sąsiadów musiała iść do szpitala, a nie było jej na to stać, pisarka bez wahania podarowała jej potrzebne środki, choć sama nie miała wiele. Sąsiedzi odwiedzali pisarkę bardzo często, a gdy pojawiała się we dworze cięższa praca, na przykład wyrabianie wędlin, to przy roboczym stole w jadalni stawały do pomocy kobiety z okolicznych

24 D. Sapa, *Między polską wyspą, a ukraińskim morzem. Kresy południowo-wschodnie w polskiej prozie 1918-1988*, Kraków 1998, s. 74.

25 J. Skirmuntówna, *Pani na Hruszowej*, Warszawa 1994, s. 108-113.

26 J. Głuszenia, dz. cyt., s. 102

27 Tamże, s. 104.

28 J. Głuszenia, dz. cyt., s. 114-115.

29 J. Skirmuntówna, dz. cyt., s. 75.

30 Tamże.

31 Tamże, s. 77.

majątków. Jak pięknie określiła to kuzynka pisarki „dom hruszowski umiałw razie potrzeby rozszerzyć swoje ściany i serce”<sup>32</sup>. Mieszkała w nim między innymi młoda nauczycielka z hruszowskiej wiejskiej szkoły, nie płacąc oczywiście ani grosza za swój pobyt. Spędziły tu również całą zimę córki sąsiadów przygotowujące się do pójścia do szkoły wraz ze swą nauczycielką, gdyż w domu rodziców nie było pokoju dla tej ostatniej. Zjawiały się tu również osoby z całego kraju, znające twórczość Rodziewiczówny, a chcące poznać ją osobiście, jak na przykład panna Jakubowska, młoda dziewczyna, która sama zarządzała majątkiem i poznawszy Marię i jej dom przyjeżdżała tu regularnie, aby zaczerpnąć na cały rok potrzebnej porcji optymizmu, pogody i odporności. Na prośbę znajomego księdza pisarka pewnego lata pozwoliła rozbić harcerzom obóz w pobliżu leśniczówki. Poznani wtedy ludzie odwiedzali pisarkę regularnie, przywożąc ze sobą kolejne osoby i tak krąg przyjaciół Rodziewiczówny i jej domu cały czas się rozrastał. Przyjęła również pod swój dach młodego mężczyznę, który nie umiał powrócić do zdrowia po próbie samobójczej z powodu niewierności narzeczonej. Przebywał we dworze długi czas, traktowany jak syn, odwiedzając się swoją pracą i przywiązaniem. Często w majątku pojawiały się też wiejskie kobiety, aby wspólnie praść, śpiewając przy tym poleskie pieśni, czy też rozmawiając z właścicielką<sup>33</sup>. Jak widać, życie w Hruszowej było wypełnione pracą, a stosunki tam panujące można z całą pewnością określić jako patriarchalne.

### WIARA KATOLICKA

Wiara katolicka miała bardzo duże znaczenie dla ziemian. Zdaniem Mirosława Ustrzyckiego pomagała przede wszystkim konstruować własną tożsamość. Kontakt z wiarą i jej praktykowanie było czymś zupełnie naturalnym, wpisywało się od pokoleń w codzienność. Katolicyzm był czymś swojskim. Był on stałym elementem kultury i przede wszystkim przez lata zaborów był czymś zakazanym. Im bardziej wiara była spychana do sfery prywatnej, tym dzielniej jej broniono. Religia, w tych jakże ciężkich czasach, stanowiła również oparcie, była czymś stałym w tym niepewnym świecie, a nadzieja na życie wieczne pozwalała przetrwać ciężkie chwile. Posiadała też wartość moralnego drogowskazu – wskazywała wzory postępowania. Zdaniem Janiny Żółtowskiej „stosunek do religii był emocjonalny. Trzymano się jej raczej z tradycji i obyczaju, niżeli znano jej nakazy”<sup>34</sup>.

Kresową religijność określa Mirosław Ustrzycki jako nawykową i powierzchowną, to znaczy mającą przede wszystkim charakter obrzędowy i obyczajowy. Bardzo dbano o zewnętrzne oznaki pobożności – symbole religijne miały stałe miejsce w domu, modlono się wspólnie przed każdym posiłkiem, pamiętano o porannym wieczornym pacierzu, a wszelkim uroczystościom (nawet imieninom i urodzinom) nadawano religijny charakter. Wielkim przywiązaniem darzony był też miejscowy kościół, jako ten, w którym odbywały się ważne dla rodziny wydarzenia – chrzty, śluby i pogrzeby. Wielką czcią otaczano Matkę Bożą, wyznawano zwłaszcza kult Matki Boskiej Ostrobramskiej i Częstochowskiej. Wiara katolicka była na Kresach silnie kojarzona z polsnością, między innymi dlatego, że stanowiła opozycję dla prawosławia i kultury wschodniej związanej z zaborcą.

Katolicyzm odgrywał ważną rolę również w życiu Marii Rodziewiczówny. Zdaniem Kazimierza Czachowskiego „myśl chrześcijańska stanowi w jej postawie duchowej tyleż, co miłość ziemi rodzinnej i kult pracy”<sup>35</sup>. Pisarka broniła wiary katolickiej jako tego, co prawdziwie polskie, tego, co pomaga wzmocnić polsność. Sama kiedyś wyraziła to następującymi słowami: „(...) naród każdy myśl ma swoją, miejsce w szeregu świata i urząd naznaczony. My od wieków dwóch rzeczy strzeżemy: Boga swego i ziemi”<sup>36</sup>. Ponadto, brała ona czynny udział w różnych praktykach religijnych, które łączyły się ściśle z jej działalnością ziemianką i patriotyczną. Między innymi w Hruszowej znajdowała się kapliczka w której raz w miesiącu odprawiana była msza dla okolicznego mieszczaństwa i szlachty zaściankowej. Co roku, o tej samej porze, założone przez pisarkę kółko rolnicze spotykało się na wspólnej mszy świętej, a jego członkowie sami do niej służyli<sup>37</sup>. Natomiast w latach trzydziestych M. Rodziewiczówna dwukrotnie zorganizowała dla sąsiedztwa kilkudniowe rekolekcje. W owych dniach w hruszowskim dworze, w przedpokoju urządziła kaplicę i zdobyła od biskupa pozwolenie na przechowywanie Najświętszego Sakramentu<sup>38</sup>. Z kolei obchody jubileuszu jej 45-lecia pracy twórczej rozpoczęły się od uroczystej mszy w warszawskiej katedrze, w czasie której klęczała na specjalnie postawionym dla niej klęczniku i przyjęła komunie świętą.

32 Tamże, s. 80.

33 J. Skimuntówna, dz. cyt., s. 29.

34 Cyt. za: M. Ustrzycki, dz. cyt., s. 141.

35 K. Czachowski, *Maria Rodziewiczówna na tle swoich powieści*, Poznań 1936, s. 42.

36 Cyt. za: S. Król, *101 kobiet polskich*, Warszawa 1988, s. 261.

37 J. Skimuntówna, s. 82.

38 Tamże, s. 121-122.

Pisarka szczególną czcią otaczała Matkę Bożą. Gdy w 1927 roku miało miejsce przewiezienie obrazu Najświętszej Panny Koderńskiej (kopii obrazu z Guadelupe), udała się wraz ze wspomnianym wcześniej kółkiem rolniczym do Kodnia i na prośbę biskupa Przeździeckiego, z którym żyła w przyjaźni, wzięła udział w głównych uroczystościach<sup>39</sup>. Wielką czcią darzyła ona także Panią Jasnogórską – po napadzie na swój majątek, w wyniku którego została ranna i się rozchorowała, udała się do Częstochowy, by podziękować Maryi za ocalenie.

Maria Rodziewiczówna nie szczędziła też środków pieniężnych na cele kultu religijnego i wspieranie Kościoła Katolickiego. Po wojnie ofiarowała sporą sumę na naprawę kościoła i plebanii w Horodcu, a później na ich restaurację<sup>40</sup>. Ten kościół był bardzo ważnym miejscem dla okolicznego ziemiaństwa, zwłaszcza od kiedy pisarce udało się ściągnąć do Horodca Siostry Urszulanki Serca Jezusa Konającego – zgromadzenie założone przez Urszulę Ledóchowską. Matkę Urszulę poznała Rodziewiczówna w Warszawie i od razu ze swą kuzynką poprosiły ją, aby wysłała swoje siostry do pracy na Polesiu, we wsiach i wśród zaścianków. Rodziewiczówna pomogła wybrać siostronom odpowiedni dom w Horodcu i wspierała ich pracę, jak tylko mogła – ofiarowała krowę i konia z wozem, dawała im też do uprawy kawał swego pola.

Gdy w 1929 roku przypadła rocznica fundacji horodeckiego kościoła, dokonanej przez Władysława IV Wazę, zanim jeszcze został królem, Rodziewiczówna zorganizowała uroczyste obchody tego wydarzenia, aby podkreślić i pokazać wszystkim, że Polesie od wieków należy do Polski. Zamówiony został portret króla, a wspomniane już wielokrotnie kółko rolnicze zakupiło do niego piękną ramę i zamówiło mszę za duszę króla<sup>41</sup>.

W 1933 roku, w 1900 lat po śmierci Chrystusa, pisarka postanowiła postawić krzyż dębowy w miejscu, w którym jeździła się z szosy na hruszowskie grunta. W tym samym czasie pochylił się ze starości krzyż stojący przy zawrocie drogi, prowadzącej do dworu. Zamówiła nowy, dębowy i osobiście go polakierowała dla większej trwałości, a na dolnej jego części kazała przybić tabliczkę z napisem „Od powietrza, głodu, ognia, wojny i niewoli, zachowaj nas Panie”<sup>42</sup>.

W najbliższej okolicy Hruszowej był tylko jeden kościół – w Horodcu. Miejskowa szlachta marzyła o budowie kościoła w Antopolu i chciano na ten cel zbierać środki w całym kraju. Rodziewiczówna uważała jednak, że lepiej będzie zebrać fundusze własnymi siłami. Była przekonana, że jeśli kościół będzie pod wezwaniem świętego Andrzeja Boboli, to zostanie postawiony w rok. I tak rzeczywiście się stało<sup>43</sup>. Andrzej Bobola był ulubionym świętym pisarki, wszak męczeńską śmierć poniósł na Polesiu. Ufundowała boczny ołtarz z jego wizerunkiem w kościele w Horodcu i trzymała jego relikwie w sypialni, dbając, aby cały czas paliła się przed nimi lampka. Niestety relikwiarz został skradziony przez żołnierzy Armii Czerwonej w 1939 roku<sup>44</sup>.

Jej wiara najbardziej widoczna była w codziennym życiu. Według relacji przyjaciółki chciała widzieć w innych tylko to, co jasne i dobre. Nie odwracała się nigdy od tych, którzy przychodzili do niej po pomoc. Jadwiga Skirmunttówna na potwierdzenie tego przytacza taką oto historię z pracy w hruszowskim ambulatorium: „Któregoś dnia przyszedł jakiś chory, dobrze poza godzinami wyznaczonymi i przyjęcia go odmówiłam. Zdając z tego sprawę, Rodziewiczównie dodałam, że jestem już dziś bardzo zmęczona. – Jeżeli jesteś już bardzo zmęczona, to trudno – rzekła mi na to, ale wiedziałam, że w głębi duszy niezupełnie jest po mojej stronie, i z odrobiną zniecierpliwienia zapytałam: – Więc ty znajdujesz, że powinnam go była przyjąć? – A ona mi na to z wyraźnym wzruszeniem w głosie: – A kto to wie? Może to był sam Pan Jezus?... Naturalnie, że w tej chwili byłam przy moim chorym, który na szczęście jeszcze nie był odszedł”<sup>45</sup>.

Dla Rodziewiczówny katolicyzm był nieodłącznym elementem polskości, broniąc go, broniła polskiej tradycji i wartości, będących istotą ziemiańskiego etosu. Wszystko, co robiła było konsekwentnie ukierunkowane na jeden cel – silną i niepodległą Polskę, w której żywa jest pamięć przodków. Nic więc dziwnego, że poglądy pisarki znalazły swój wyraz nie tylko w codziennym życiu, ale także w jej twórczości literackiej.

## PISARSTWO

Rodziewiczówna zasłynęła dzięki swojej twórczości literackiej, konieczne jest więc pochylenie się nad jej dziełami. Literatura była dla niej zawsze tylko narzędziem służącym celom społecznym, narodowym i obywatelskim<sup>46</sup>. Nigdy nie czuła się pisarką, a na pierwszym miejscu w jej życiu była ziemia i walka o jej utrzymanie. Wiąże się to zapewne z ziemiań-

39 Tamże, s. 83.

40 Tamże, s. 75.

41 Tamże, s. 98-99.

42 Tamże, dz. cyt., s. 123.

43 Tamże, s. 123-124.

44 Tamże, s. 138.

45 Tamże, dz. cyt., s. 76-77.

46 K. Czachowski, dz. cyt., s. 8.

skim poczuciem własnej wartości i hierarchią społeczną, w której inteligenci znajdowali się poniżej właścicieli ziemskich. W jednym z wywiadów Rodziewiczówna tak powiedziała o sobie: „Literatura nie jest moim głównym zajęciem ani fachim. Na literaturze nie znam się, a że piszę...no to jest z człowiekiem tak, że jak „coś” mu zacznie dyktować, to nie może oprzeć się temu, więc siada i pisze. Ot Bóg dał i już (...). Znam się na gospodarstwie rolnym (...) interesuje mnie ornitologia (...) na trzecim miejscu stawiam literaturę...”<sup>47</sup>.

Rodziewiczówna nie cieszyła się uznaniem krytyków, pokochali ją jednak zwykli czytelnicy, a wynikało to zapewne z zaspokajania przez jej twórczość społecznego zapotrzebowania na książki zachowujące konwencje romansu i będące zarazem lekturą patriotyczną, krzepiącą, dodającą odwagi do „wytrwania w najtrudniejszej walce, w której bronią przeciw zaborcy była praca”<sup>48</sup>. Niech usprawiedliwieniem dla jej nie zawsze doskonałego warsztatu pisarskiego będzie pośpiech – zdaniem K. Czachowskiego dochody z wydawanych po kilka w ciągu roku powieści służyły oczyszczeniu ukochanej ziemi z długów.

O wartości patriotycznej dzieł pisarki, może świadczyć fakt, że w okresie najgorszego terroru komunistycznego były traktowane one jak zakazany owoc – usuwano je z bibliotek, skreślano z katalogów<sup>49</sup>. Nie ma w tym nic dziwnego, wszak broniła polskiego stanu posiadania, prezentowała patriarchalny stosunek względem chłopów, ukazywała trudy życia pod zaborem rosyjskim. Można śmiało napisać, że jej utwory były przedłużeniem jej działalności na polu społecznym i charytatywnym, między jej czynami i ideałami, które głosiła, nie było żadnej sprzeczności, a jej wybitnych zasług w życiu politycznym nie sposób kwestionować<sup>50</sup>.

Jak przystało na prawdziwą ziemiankę, naczelnym motywem swoich utworów Maria Rodziewiczówna uczyniła ziemię. Wszyscy pozytywni bohaterowie ciężko na niej pracują, walczą o jej utrzymanie, stawiają ją ponad wszystko. Jeśli zostają od niej oderwani, nie potrafią być szczęśliwi. Nawet w relacjach damsko-męskich ziemia odgrywa główną rolę. Na przykład jedna z bohaterek wychodzi za mąż za niekochanego, dużo starszego od siebie mężczyznę, aby odwieść go od sprzedaży kresowego majątku i opuszczenia ojczyzny. Inna bez zastanowienia porzuca męża, kiedy ten sprzedaje swoją ojcowiznę. Kolejna odwołka swój ślub i każe narzeczonemu zostać za granicą, aby zdobył tam pieniądze na oddłużenie majątku.

Motyw ziemi to nie tylko losy ziemiaństwa, to również życie chłopów poleskich, to relacje wieś – dwór, to piękne opisy przyrody, to ukazywanie człowieka żyjącego w harmonii ze światem, który go otacza. To przede wszystkim Kresy Wschodnie, które stają się na kartach utworów pisarki wielką rzeczywistością – przestrzenią symboliczną, mówiącą o Bogu, Ojczyźnie, historii i ludziach<sup>51</sup>. Wspaniałość tego obszaru, który jest dziełem Bożym, ukazuje pisarka przez skonstrastowanie go z miastem, które jest tworem człowieka, co „pozwała nam pełniej odebrać oraz zrozumieć mityczne obrazy sielskich Kresów”<sup>52</sup>. Według Janiny Szcześniak, Rodziewiczówna krzewiła swoją twórczością „mit urodzenia” i kult ojczyzny regionalnej. Od tej roli tchnęło ładem, stabilnością i dobrem, miała ona właściwości oczyszczające, była w stanie przywrócić jednostce jej człowieczeństwo, godność i wiarę w przetrwanie ciężkich kolei losu. Była ostoją i schronieniem dla biednych, samotnych i skrzywdzonych, była też miejscem pracy i scenariuszem miłości<sup>53</sup>. Ziemia u Rodziewiczówny to nie tylko ludzie, ale i przyroda, wśród której żyją. Kresy jawią się tu jako Arkadia, w której wszystko jest najwspanialsze, gdyż swojskie i znane. Co ważne, ten raj samemu trzeba zdobyć – ciężką pracą, wyrzeczeniami, poświęceniem – przez to staje się uświęcony i doskonały<sup>54</sup>.

Choć wartość artystyczna dzieł Marii Rodziewiczówny jest dyskusyjna, to nie sposób nie docenić ich wartości etycznej. Jak trafnie stwierdził Wincenty Lutosławski „pod energiczną jej ręką brzmi głośny dzwon, nawołujący nas do pracy wytrwałej nad uprawą ziemi, leczeniem chorych, oczyszczaniem hipotek – co ma stanowić najskuteczniejsze środki, prowadzące do dobra powszechnego”<sup>55</sup>. Z kolei Henryk Sienkiewicz napisał, że talent Rodziewiczówny „wiodła nie tylko wyobraźnia, ale i sumienie”<sup>56</sup>. Utwory pisarki są więc odzwierciedleniem jej przekonań i mają przede wszystkim krzepić serca Polaków, rozbudzać w nich miłość do ziemi, przypominać o poświęceniach przodków oraz zagrzewać do pracy dla dobra Ojczyzny.

47 Cyt. za: T. Dworak, *Rodziewiczówna i polskie piekło*, Warszawa 1993, s. 84.

48 A. Brzozowska, *Posłowie*, [w:] M. Rodziewiczówna, *Błękitni*, Warszawa 1989, s. 229.

49 G. Laptos, *Wstęp*, [w:] J. Skirmuntówna, *Pani na Hruszowej. 25 lat wspomnień o Marii Rodziewiczównie*, Warszawa 1994, s. 5.

50 J. Głuszenia, dz. cyt., s. 11.

51 M. J. Olszewska, dz. cyt., s. 232.

52 J. Szcześniak, *Miasto a Kresy w powieściach Marii Rodziewiczówny jako pareneza*, [w:] J. Szcześniak, D. Trzeźniowski (red.), *Modernistyczny wizerunek człowieka*, Lublin 2001, s. 140.

53 J. Szcześniak, dz. cyt., s. 150.

54 Tamże, s. 150.

55 K. Czachowski, dz. cyt., s. 8-9.

56 Tamże, s. 20.



## ZAKOŃCZENIE

Dla Marii Rodziewiczówny ziemia była wszystkim. Ukochała bałwochwalczą miłością ją oraz wszystko to, co na niej żyło i rosło. To niezwykle, jak mocno w nią wrosła, jak bardzo nie potrafiła bez niej żyć, jak, pomimo całego swojego zaangażowania w różne prace, zawsze do niej powracała, znajdując w niej spokój i ukojenie. Wymowne są słowa, pochodzące z lat wojennych, które zmuszona była spędzić w mieście: „Przemijają wiosny siewów, lata zbiorów, jesienie plonów, a ja beczynninie spędzam dni na bruku (...). W lecie na zaproszenie znajomych, byłam na wsi. Na reszcie przypadłam do ziemi (...) aż wrosłam w nią, byłam zaoraną jej skibą, zgnojoną i pełną urodzaju (...) Obejmowałam, całowałam ukochaną, chociaż ona inna niż poleska, tamta moja ma w sobie więcej czucia. Wiązałam snopy, zgarniałam z zagonów zboże, łuskałam fasolę, zbierałam mak, chodziłam za pługiem boso, brodziłam w brzdach lepkich i wdychywałam zapach świeżej gleby”<sup>57</sup>.

Ta praca na ziemi, której oddała się bez reszty, wiązała się z jej wielkim przywiązaniem do Ojczyzny, do Polski. Trudno się jej dziwić, żyła w końcu na Kresach, na których w szczególny sposób pielęgnowano tradycję i doceniano wartość ziemi, ponieważ tutaj prawie każda rodzina mogła się poszczycić bohaterami zesłanymi na Sybir, poległymi w powstaniu czy spiskującymi przeciw wrogowi, jakim był zaborca. Później mieszkańcy tej udręczonej ziemi, choć już w niepodległym kraju, znosili działalność władz polskich, walczyli o swoją tożsamość wśród miejscowej ludności, żyli w strachu przed bolszewicką nawałą, by wreszcie patrzeć, jak ich ukochanie znika z mapy Polski.

M. Rodziewiczówna pełniła w swoim życiu wiele ról. Była pisarką, zajmowała ją polityka, pochłaniała praca społeczna. Jednakże zawsze na pierwszym miejscu stawiała sobie obronę ziemi i polskości na Kresach. Jan Głuszenia nie bez powodu nazwał ją „Strażniczką Kresowych Stanic”. Rodziewiczówna stała się przykładem prawdziwego patriotyzmu i wzorem dla przyszłych pokoleń, pokazała, że Ojczyznę można pokochać nade wszystko, a szczęście osiągnąć w służbie dla niej.

## TEKSTY ŹRÓDŁOWE:

- [1] Rodziewiczówna M., *Barcikowscy*, Warszawa 1991.
- [2] Rodziewiczówna M., *Byli i będą*, Warszawa 1989.
- [3] Rodziewiczówna M., *Czachary*, Warszawa 1991.
- [4] Rodziewiczówna M., *Devajtis*, Warszawa 1989.
- [5] Rodziewiczówna M., *Gniazdo Białozora*, Warszawa 1991.
- [6] Rodziewiczówna M., *Joan VIII 1-12*, Warszawa 1986.
- [7] Rodziewiczówna M., *Nieoswojone ptaki*, Warszawa 2009.
- [8] Rodziewiczówna M., *Szary proch*, Kraków 1991.
- [9] Rodziewiczówna M., *Pożary i zgliszcza*, Kraków 1990.
- [10] Rodziewiczówna M., *Wrzos*, Warszawa 1973.

## BIBLIOGRAFIA:

- [11] Borkowska G., Czermińska M., Philips U., *Pisarki polskie od średniowiecza do współczesności*, Gdańsk 2000.
- [12] Czachowski K., *Maria Rodziewiczówna na tle swoich powieści*, Poznań 1936.
- [13] Czaplejewicz E., Kasperski E. (red.), *Kresy. Syberia. Literatura. Doświadczenia dialogu i uniwersalizmu*, Warszawa 1995.
- [14] Dębicki Z., *Portrety*, Warszawa-Kraków-Lublin-Łódź-Paryż-Poznań-Wilno-Zakopane 1927.
- [15] Dworak T., *Rodziewiczówna i polskie piekło*, Warszawa 1993.
- [16] Gałka B., *Ziemianie i ich organizacje w Polsce lat 1918-1939*, Toruń 1997.
- [17] Głuszenia J., *Maria Rodziewiczówna. Strażniczka kresowych stanic*, Warszawa 1997.
- [18] Kolbuszewski J., *Kresy*, Wrocław 1996.
- [19] Kostrzewska E., *Ruch organizacyjny ziemianek w Królestwie Polskim na początku XX wieku*, Łódź 2007.
- [20] Król S., *101 kobiet polskich*, Warszawa 1988.
- [22] Martuszewska A., *Jak szumi Devajtis? Studia o powieściach Marii Rodziewiczówny*, Kraków 1989.
- [24] Sapa D., *Między polską wyspą, a ukraińskim morzem. Kresy południowo-wschodnie w polskiej prozie 1918-1988*, Kraków 1998.
- [21] Stępnik K., Gabrys M., *Krąg pisarek heroicznych*, Lublin 2006.
- [23] Szcześniak J., Trześniowski D. (red.), *Modernistyczny wizerunek człowieka*, Lublin 2001.
- [25] Skirmuntówna J., *Pani na Hruszowej. 25 lat wspomnień o Marii Rodziewiczównie*, Warszawa 1994.
- [26] Ustrzycki M., *Ziemianie Polscy na Kresach 1864-1914. Świat wartości i postaw*, Kraków 2006.
- [27] Zacharska J., Kochanowski M. (red.), *Wiek kobiet w literaturze*, Białystok 2002.
- [28] Wiktor J., *Pani na Hruszowej*, „Kierunki” 1957, nr 12.

57 Cyt. za: J. Głuszenia, dz. cyt., s. 156.